

# Polskie obozy koncentracyjne dla dzieci

31 maja 2012

Skomlenie, że dyskryminują naszych w Holandii to obłuda. Sami traktujemy obcokrajowców jak podludzi.

Burza rozpetęła się, gdy holenderska Partia Wolności (PVV) uruchomiła stronę internetową zachęcającą do składania donosów na i migrantów z Europy Wschodniej i Środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem Polaków. Czy masz kłopoty z obywatelami z Europy Środkowo-Wschodniej? Czy wiążą się one z hałasem? Zajmowaniem miejsc do parkowania? Pijaństwem? Degeneracją? Utratą pracy? Z innymi przyczynami? – to pytania, na które mają odpowiadać Holendrzy niezadowoleni z przybycia obcych (w lutym PVV wykupiła w „Timesie” reklamę; wynika z niej, że skargi złożyło 46 tysięcy rdzennych mieszkańców krainy wiatraków).

## **POLSKA SIĘ BRONI**

Najpierw głos dała Ambasada RP w Hadze. Stwierdziła, że inicjatywa Partii Wolności to jawna dyskryminacja. W związku z tym wysłała pisma do holenderskiego Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Punktu Zgłaszania Dyskryminacji w Internecie. Do dzieła zabrało się nasze MSZ, przystępując na forum Parlamentu Europejskiego do ofensywy dyplomatycznej zmierzającej do potępienia pomysłu PVV. Misja zakończyła się sukcesem, gdyż PE obwieścił, że zdecydowanie potępia stronę internetową, ponieważ jest ona niezgodna z podstawowymi europejskimi wartościami, jakimi są godność osoby ludzkiej, wolność, równość, praworządność i poszanowanie praw człowieka, oraz grozi podstawom UE, jakie stanowią pluralizm, niedyskryminacja, tolerancja, sprawiedliwość, solidarność i swoboda przemieszczania się. Donald Tusk nie mógł pozostać niemy wobec gwałcenia naszych za granicami, wtrącił więc swoje

trzy grosze: Holandia demonstruje coraz bardziej nieeuropejską twarz; nie ma problemu Polaków w Holandii, to Holandia ma problem, bo jako jedyny kraj w UE zachowuje się kontrowersyjnie w sprawie i migrantów. Informujemy premiera, że pewien kraj wobec i migrantów zachowuje się jeszcze gorzej niż Holandia. Nazywa się on Polska.

## **MALUCHY ZA PŁOTEM**

Najjaśniejsza jest jednym z nielicznych krajów europejskich stosujących detencję wobec dzieci cudzoziemców. Dzieci trafiają do ogrodzonych 3-metrowąsiatką ośrodków strzeżonych, niewiele różniących się od klasycznych więzień, i niekiedy spędzają tam rok. Jeśli mają szczęście – w towarzystwie rodziców. Z raportu Fundacji Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć wynika, że w 2010 r. w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców przebywało 340 nieletnich, z czego 1/3 to dzieci w wieku od 0 do 3 lat. Ośmioro osadzono w ośrodkach bez opiekunów. Detencja dzieci cudzoziemskich jest w Polsce powszechna. Dobro dziecka nie jest brane pod uwagę w wystarczającym zakresie podczas umieszczania rodziny z dziećmi w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców lub przedłużania ich pobytu. Polska ustawa o cudzoziemcach również nie zawiera postanowień, które nakazywałyby sądom rozważanie dobra dziecka podczas decydowania o zastosowaniu detencji – piszą autorzy opracowania. Europejski Trybunał Praw Człowieka głosi, iż „umieszczanie dzieci w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców stanowi naruszenie nie tylko artykułu 5 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (prawa do wolności i bezpieczeństwa osobistego), ale także artykułu 3 (wolności od tortur i niehumanitarnego lub poniżającego traktowania). Oto, by Polska zaprzestała tych barbarzyńskich praktyk, od lat zabiegają organizacje pozarządowe, m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Bez skutku. Tak wygląda troska Polski o wartości europejskie.

## **REDUKCJA OBCYCH**

Także badania CBOS wskazują na to, że obcokrajowców nie traktujemy tak, jak chcemy, by traktowały nas inne nacje. Aż 65 procent Polaków uważa, że rząd powinien dążyć do tego, żeby ograniczyć liczbę pracowników ze Wschodu, a tylko co ósmy jest przeciwnego zdania. W porównaniu z rokiem 2008 dysproporcje między tymi grupami stały się jeszcze większe, a przekonanie o potrzebie polityki redukcji zatrudnienia obcokrajowców wyraźnie dominuje nad poglądem przeciwnym – czytamy w podsumowaniu. Gdy Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej wydało rozporządzenie ułatwiające podjęcie pracy przez obywateli ze Wschodu (zamiast długotrwałej procedury uzyskiwania zezwolenia na pracę, wprowadzono instytucję oświadczenia pracodawcy), natychmiast zebrało się prezydium Komisji Krajowej „Solidarności”. Związek uważa za przedwczesne wydanie rozporządzenia uchylającego ograniczenia w sferze wykonywania pracy przez cudzoziemców. Zatrudnienie cudzoziemców, przy słabości organizacyjnej publicznych służb zatrudnienia, grozi wzrostem szarej strefy i nieuczciwej konkurencji oraz przyczyni się do wzrostu bezrobocia – oświadczyły solidaruchy. Jednocześnie dla przyzwoitości zapiały, że pracujący cudzoziemiec winien być traktowany pod względem wynagrodzenia, dostępu do przywilejów socjalnych i podatkowych, zabezpieczeń społecznych oraz prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych zgodnie ze standardami krajowymi i międzynarodowymi.

## **GWAŁT W ROBOCIE**

Ale obcokrajowcy tyrają u nas niezgodnie z wszelkimi standardami. Państwowa Inspekcja Pracy w latach 2008-2010 wykryła nieprawidłowości w ponad połowie firm zatrudniających cudzoziemców. Pracodawcy nie płacą za nadgodziny, wypłacają pensje w wysokości niższej niż minimum ustawowe, nie odprowadzają składek na ubezpieczenie społeczne i nie zawierają z obcymi żadnych umów, nawet śmieciowych. W 2008 r. kontrolerzy ujawnili 343 przypadki zgwałcenia praw pracowniczych cudzoziemców, rok później 700, a w 2010 r. ponad

1000. Progres w dziedzinie przestrzegania krajowych i międzynarodowych standardów jest więc wyraźny. I to mimo spadku oficjalnej liczby pracujących obcokrajowców (z 220 tysięcy w 2009 r., do 217 tysięcy w 2010). Tak naprawdę nie wiadomo, ilu cudzoziemców przebywa na terenie RP i ilu z nich pracuje. Z szacunków wynika bowiem, że oprócz obcokrajowców przebywających w Polsce legalnie, po krzakach kryje się milion nielegalów (w mniej śmiałej wersji od 50 do 500 tysięcy). Armia ta zapewne zapieprza na czarno niczym kohorta niewolników, bo nielegal nie pójdzie ze skargą do Państwowej Inspekcji Pracy czy związków zawodowych.

## **ABOLICJA PO POLSKU**

Polska już trzeci raz w ciągu minionych 10 lat próbuje ich zachęcić do ujawnienia się i zalegalizowania pobytu. Dwie poprzednie próby zakończyły się sromotną porażką, bo chęć skorzystania z abolicji wyraziło zaledwie nieco ponad 5 tysięcy i migrantów. Głównie z powodu wymogu nakazującego cudzoziemcowi, by udowodnił, że przebywa na terenie RP od wielu lat. Tegoroczna abolicja wystartowała w styczniu i potrwa do 2 lipca. Daje prawo do 2-letniego pobytu i podjęcia legalnej pracy. Ale możliwość skorzystania z niej mają cudzoziemcy przebywający w Polsce nielegalnie w dniu 1 stycznia 2012 r. oraz gdy ich pobyt jest nieprzerwany co najmniej od dnia 20 grudnia 2007 r. – informuje Urząd ds. Cudzoziemców. Na razie istotnym skutkiem tegorocznej abolicji jest uformowanie się polskich grup przestępczych. W zamian za stosowne wynagrodzenie gangi dostarczają cudzoziemcom fałszywe dokumenty mające zaświadczać o długotrwałym i nieprzerwanym pobycie w RP. Dotychczas funkcjonariusze Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali 50 obcokrajowców próbujących zalegalizować pobyt na podstawie sfałszowanych kwitów. To wartość dodana abolicji po polsku.

## **CZECZEN TO CZARNUCH**

Dobitnie o przychylności Polaków wobec obcokrajowców świadczy

przeprowadzone przez Helsińską Fundację Praw Człowieka badanie „Rasizm w Polsce”. Oparto je na bezpośrednich doświadczeniach i relacjach i migrantów: „Polacy mówią do mnie „czarna małpa, asfalt, bambo” albo „goryl”, „Powiedzieli mi, że Czeczen to czarnuch, a ja przecież w ogóle nie jestem czarny (?), mam blond włosy”, „Ty, taliban, po coście tu przyjechali? Wypierdalajcie do tej swojej Czeczenii!”, „Jak ładnie się ubierzesz, to cię nazywają kurwą, jak się nie ubierzesz, to pytają, po ile sprzedajesz koszulki na stadionie”, „Kurwa, po co tutaj jesteś, tu jest nasza Polska tylko dla Polaków!”, „Mężczyzna się rozebrał i pokazał pośladki, krzyczał, że mam patrzeć tam i wrócić do siebie, że Polska to nie mój kraj”, „Przez całe trzy tygodnie, jak pracowałem, nikt nie nazywał mnie po imieniu, tylko „kurwa”. Mówili: „Kurwa, tutaj nie jest twoje miasto”. Zaczęli palić w pokoju, w którym pracowałem. Dmuchali mi dymem w twarz”, „Kiedy pytałem o autobus, w odpowiedzi słyszałem „fuck off”, czyli – jak się mówi po polsku – „odpierdol się””. Jak wynika z raportu, takie kawałki w ustach słynących z tolerancji Polaków to codzienność. Ale nie będzie holenderski wiatrak pluł nam w twarz!

Autor: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [„Nie” nr 14/2012](#)